




Był piękny mikołajkowy dzień. Parę dni wcześniej spadł śnieg i miasto otuliło się nim jak ciepłą pierzynką. Mama i mała Karolcia jechały samochodem do galerii handlowej na spotkanie z Mikołajem, który co roku, właśnie szóstego grudnia, urzędował pod wielką choinką i czekał na dzieci. Karolcia już od dwóch tygodni pisała do niego list z długim zamówieniem na prezenty, które chciała otrzymać w tym roku. Dziewczynka uwielbiała podarunki i choć miała ogromne ilości zabawek, ciągle było jej mało. Rodzice, dziadkowie, ciotki i wujkowie starali się, jak mogli, i na każdą okazję dosłownie zasypywali Karolcię nowymi rzeczami, a ona wciąż chciała więcej i więcej. Grymasiła, dąsała się, potrafiła nawet krzyknąć na gościa, który przyszedł w odwiedziny bez prezentu. Góry zabawek rosły w jej pokoju, aż w końcu zajęły całe dwie szafy, trzy regały, wielką skrzynię pod łóżkiem, a nawet



drewniany kufer, kupiony zaledwie w zeszłym miesiącu. Niektórych prezentów Karolcia nawet nie zdążyła otworzyć. Inne nudziły ją chwilę po tym, jak odpakowała je z kolorowego papieru. Rodzice byli przerażeni! Wydali już sporą sumę na te wszystkie lalki, książeczki, zestawy ciastoliny i gry planszowe. Z obawą patrzyli na długą listę prezentów bożonarodzeniowych, które ich córka życzyła sobie otrzymać w tym roku. Cóż... dla ich portfela zapowiadały się bardzo ciężkie święta.



Gdy mama i Karolcia dotarły do galerii handlowej, od razu poczuły świąteczny nastrój. Z głośników dobiegały kolędy, a z sufitu zwisały ogromne dekoracje: bombki, stroiki i świecidełka. Ludzie tłoczyli się w sklepach i alejkach. Wyglądało na to, że przyszli tu dosłownie WSZYSCY! A największe tłumy kłębiły się w kolejce do Świętego Mikołaja. Po półgodzinie czekania mama zaczęła się trochę niecierpliwić.


– Karolciu, może przyjedziemy innego dnia? – namawiała córkę.

– Nie! Ja chcę dzisiaj! Muszę dostać prezenty i chcę przekazać Mikołajowi moje zamówienie! – zawołała ze złością dziewczynka. Ludzie w kolejce zaczęli się oglądać i wypatrywać, kto tak krzyczy. Biedna mama spłonęła

rumieńcem i już więcej się nie odezwała. Taaak... Karolcia była bardzo upartą dziewczynką. Nie zgodziła się przepuścić w kolejce młodszego chłopca, który ciągle płakał. A gdy nadeszła jej kolej, od razu, bez cienia strachu, wpakowała się Mikołajowi na kolana i nie czekając na powitanie z jego strony, zaczęła recytować listę podarków.

– Chcę szczeniaka, takiego prawdziwego, lalkę Daisy, która mruga, grę planszową „Wyścigi leniwych żółwi”, klocki Lego zestaw „Dżungla” (ale nie ten mały, tylko ten największy), domek dla lalek, co najmniej trzypiętrowy i z zasłonkami w oknach, mebelki do tego domku w stylu skandynawskim, wózek, piłkę skoczka i basen dmuchany. A, i jeszcze ciastolinę, bo poprzednia już jest stara i nieładna...





Mikołaj kiwał głową znudzony i nawet ziewnął ze dwa razy, z czego Karolcia nic sobie nie robiła, zajęta wymianianiem prezentów. Dzieci czekające na swoją kolej tupwały niecierpliwie. Ich rodzice chrząkali znacząco i rzucaли wściekłe spojrzenia biednej mamie, która w końcu odważyła się zareagować.

– Wystarczy, córeczko. Inne dzieci też chcą się spotkać z Mikołajem...

– Nie... jeszcze nie skończyłam! – warknęła dziewczynka. Mama tylko westchnęła. Westchnął też Mikołaj, ziewając po raz trzeci. Westchnęli wreszcie inni rodzice z kolejki, widząc, że łatwo nie będzie. Na szczęście pamięć małej Karolci też miała swoje granice i wreszcie się wyczerpała. Po koniku na biegunach dziewczynka zmarszczyła brwi i wyteżyła umysł, a ponieważ nic więcej nie przyszło jej na myśl, kiwnęła głową z satysfakcją, po czym zwróciła się do Mikołaja.

– No, to by było na tyle. Zapamiętałeś?

Mikołaj przytaknął, ziewając po raz czwarty. Zaczął coś mówić o tym, że grzeczna dziewczynka powinna powiedzieć „poproszę” i „do widzenia”, ale Karolcia już go nie słuchała. Z satysfakcją zeskoczyła z jego kolan i podeszła do mamy.

– Gotowe, możemy iść – oznajmiła. Cała kolejka odechnęła z ulgą, a mama uśmiechnęła się przepaszająco



do pozostałych rodziców i zabrała córkę na zakupy.



Zakupy trwały i trwały, a mała Karolcia nudziła się okropnie. Gdy stanęła z mamą w kolejce do bankomatu, czuła się już bardzo, ale to bardzo zmęczona. Nagle na końcu alejki dostrzegła piękną choinkę. Wyglądała zupełnie inaczej niż plastikowe dekoracje z galerii. Ta choinka przypominała prawdziwe drzewo. Wysoka, zielona, jarząca się spokojnym światłem, z wielką gwiazdą na szczycie. A pod nią siedział Święty Mikołaj.

Karolcia zamrugła zdziwiona. Przecież Mikołaj miał swoją miejscówkę pod fontanną, zaraz przy wejściu. Czyżby tu, w końcu alejki, był drugi? Tylko dlaczego nie stały przy nim żadne dzieci? Karolcia rozejrzała się uważnie. Dookoła przechodzili rodzice z maluchami, ale nikt nie zwracał uwagi na samotnego pana z białą brodą. Jakby go nie dostrzegali. Dziewczynka zastanowiła się przez chwilę.